POZNAŃSKIE STUDIA TEOLOGICZNE
UNIWERSYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA • WYDZIAŁ TEOLOGICZNY
TOM 16, 2004

Elementy retoryki w hagiografii Floriana Jaroszewicza *Matka świętych Polska*

KATARZYNA SOKOŁOWSKA

Florian Jaroszewicz jest znany przede wszystkim jako autor obszernej hagiografii, której pełen tytuł brzmi: *Matka świętych Polska albo żywoty świętych, błogosławionych, wielebnych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek. Wszystkiego stanu i kondycji każdego wieku od zakrzewionej w Polsce chrześcijańskiej wiary osobliwą życia doskonałością słynących. Z różnych autorów i pism tak polskich, jak i cudzoziemskich zebrane i spisane dla zbudowania żyjących i potomnych, dla pociechy duchowej swoich krewnych do druku podane r. p. 1767.*

Florian Jaroszewicz urodził się w roku 1694 w Chełmie, zmarł zaś w roku 1771[1]. Praktycznie przez całe swoje dojrzałe życie (od szesnastego roku) związany był z Zakonem Braci Mniejszych św. Franciszka Ścisłej Obserwancji, czyli reformatami. W zakonie tym o. Florian pełnił liczne wysokie funkcje w zakresie nauczania i administracji. Na spuściznę jego życia składa się pięć dzieł o tematyce ascetycznej oraz hagiograficznej. Największą popularność przyniosła mu wspomniana *Matka świętych Polska*. Hagiografia ta jeszcze na początku wieku XX – jak podaje Franciszek Świątek – była popularna, i obok Długosza oraz Skargi czytana przez ogół[2]. Jednakże wspomnianej przez Świątka popularności dzieła Jaroszewicza nie towarzyszyło bezkrytyczne uznanie. Autorzy encyklopedii kościelnych z przełomu XIX i XX wieku, zarówno pod redakcją Nowodworskiego, jak i Chełmickiego zarzucali o. Florianowi *brak należytej krytyki*[3], o zbytniej

[1] Najobszerniejszą biografię Floriana Jaroszewicza podaje J. S t y k, w: *Życie i dzieło o. Floriana Jaroszewicza reformata (1694-1771)*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne", t. XXXV, z. 4, 1988.

[2] Por. F. Ś w i ą t e k, *Z dziejów polskiego żywotopisarstwa świętych*, Lublin, 1937, s. 119.

[3] *Encyklopedia kościelna podług teologicznej encyklopedii Wetzera i Weltego z licznemi jej dopełnieniami przy współpracy kilkunastu duchownych i świeckich osób wydana przez ks. M. Nowodworskiego*, t. VIII, Warszawa 1876, s. 575; *Podręczna encyklopedia kościelna*, pod red. ks. Z. Chełmickiego, t. 17-18, Warszawa 1909, s. 407.

łatwowierności hagiografa wspominał również Franciszek Świątek[4]. Z badaczy powojennych pisał o Jaroszewiczu m.in. Karol Górski, który określał *Matkę świętych – pomnikiem narodowej próżności*, a Jaroszewicza jako *typowe zjawisko czasów saskich*[5]. Natomiast Andrzej Zakrzewski o hagiografii o. Jaroszewicza pisał jako o *swego rodzaju apoteozie ideologii sarmatyzmu*[6]. W kontekście sarmatyzmu umiejscowił również *Matkę świętych* współczesny badacz Janusz Tazbir[7].

W dobie staropolskiej profesjonalne posługiwanie się słowem wymagało znajomości zasad retoryki. Sam Jaroszewicz musiał przejść jej kurs, obowiązkowy w ówczesnej edukacji zakonnej, a także prowadził wykłady z retoryki, jak możemy przeczytać w notatce biograficznej o nim pióra Aleksandra Mariańskiego[8]. Dlatego też do analizy dzieła o. Floriana użyteczny wydaje się klucz retoryczny. Pozwoli nam on wskazać przykładowe środki, jakimi posłużył się hagiograf w celu heroizacji przedstawionych postaci.

Spoglądając na dzieło o. Floriana przez pryzmat retoryki, zauważamy, że już tytuł hagiografii *Matka świętych Polska*, będący stereotypowym utożsamieniem ojczyzny z matką, jest niewątpliwie toposem, zresztą o korzeniach biblijnych. Święty Paweł w *Liście do Galatów* pisze: *Jeruzalem* (...) *jest naszą matką* (Ga 4,26).

Jaroszewicz także w przedmowie do dzieła zastosował typowe środki retoryczne, korzystając z topiki eksordialnej. Posłużył się on toposem *causa scribendi* w formie: *Posiadanie wiedzy sprawia, iż obowiązkiem jest dzielić się nią.* Jest to topos, którego korzenie odnajdujemy zarówno u starożytnych, jak i w Biblii. Ta ostatnia dostarcza wielu wzorów do wykorzystania, choćby przypowieści o talentach, których nie powinniśmy zakopywać i o świetle, którego nie należy stawiać pod korcem (Mt 25,18; 5,15)[9]. Jaroszewicz jednak zacytował tekst z Księgi *Mądrości Syracha*: *Mądrość ukryta i skarb niewidoczny, jakiż pożytek z obojga?* (Syr 20,30). W celu zjednania sobie przychylności czytelników (*captatio benevolentiae*) hagiograf użył toposu skromności, nazywa siebie *szpetnym malarzem*, a praca przez niego wykonana jest *licha*, dlatego też pisze Jaroszewicz: *kto bieglejszy w księgach może co więcej zebrać i wybrać obszerniejszy regest świętych Polaków, czego mu bynajmniej nie będę zazdrościł ani*

[4] Por. F. Świątek, op. cit., s. 125.

[5] K. Górski, *Od religijności do mistyki. Zarys życia wewnętrznego w Polsce*, cz. 1, Lublin 1962, s. 204.

[6] A. Zakrzewski, *Społeczna funkcja «Matki świętych Polski» w kulturze polskiej XVIII wieku*, „Euhemer – Przegląd Religioznawczy", 1974, nr 1, s. 42.

[7] J. Tazbir, *Sarmatyzacja katolicyzmu w XVII wieku*, w: *Wiek XVII – Kontrreformacja – Barok. Prace z historii kultury*, pod red. J. Pelca, Wrocław 1970, s. 27-28.

[8] Por. Wstęp do *Matki świętych*, Poznań 1893, s. X. W niniejszym artykule opieram się na trzecim wydaniu *Matki świętych* – Poznań cz. 1 i 2 1893, cz. 3 1894, cz. 4 1896, oprac. A. Kantecki.

[9] Por. E. R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, przeł. A. Borowski, Kraków 1997, s. 94.

będę miał za złe, gdy mię w czem poprawi[10]. Jako *captatio benevolentiae* służy również unaocznienie czytelnikom, iż poruszane sprawy dotyczą także ich własnego życia, hagiograf pisze: *Czyliż bowiem Polaka mocniej do chrześcijańskiej doskonałości pobudzić mogą obce przykłady nad domowe? gdyż tamte są mi dalsze, a te bliższe. Czyliż mię do utrzymywania katolickiej wiary, by przez niebezpieczeństwa i śmierci tak ma zapalić krew włoska, hiszpańska, niemiecka, jak własna krew polska, którą za tęż wiarę św. tyle Polaków i Polek odważnie przelało?*[11] Warto również zauważyć, iż autor posłużył się figurą myśli, jaką jest pytanie retoryczne. Stawia on powyższe pytania zarówno sobie jak i czytelnikowi, a ich celem jest wzmocnienie pożądanej odpowiedzi[12].

Hagiografia stanowi kontynuację retorycznego *genus demonstrativum*. Istotą *genus demonstrativum* jest pochwała, w przypadku *Matki świętych* będzie to pochwała przede wszystkim osób, a także wartości i zachowań. Drugim elementem tego rodzaju mowy jest nagana, hagiograf gani wszystko, co związane jest z innymi wyznaniami i religiami. Oczywiście w hagiografii odnajdujemy również elementy pozostałych rodzajów mów, tj. doradczej i sądowej. Jaroszewicz przez pochwałę *świętych* zachęca przecież swoich czytelników do wyboru podobnej drogi życia, do opowiedzenia się za Kościołem katolickim. Ślady *genus deliberativum* w dziele o. Floriana to także krótkie rozważania o wyższości życia zakonnego nad pustelniczym[13], jak również apologia na rzecz relikwii św. Floriana, w której hagiograf podaje argumenty *za* i *przeciw* posiadania przez Polaków autentycznych relikwii tego świętego. W apologii tej żywotopisarz występuje w roli *sędziego*, który rozstrzyga na podstawie zbadanych źródeł historycznych o tym, że Polacy mają prawdziwe relikwie tego św. męczennika[14].

Wykorzystanie środków retorycznych przez hagiografa, zresztą naturalne dla epoki, w której tworzył, miało służyć realizacji konkretnych celów stawianych hagiografii. Spełniała ona przede wszystkim funkcje panegiryczne, parenetyczne i apologetyczne. Nie ma w tym artykule niestety miejsca, aby bliżej omawiać powyższe cele, dlatego też skupię się na zabiegach retorycznych, które posłużyły hagiografowi do ich realizacji. Interesować będzie mnie przede wszystkim ta część retoryki, która zajmuje się sposobami argumentacji (*probatio*). Jaroszewicz posłużył się zarówno artystycznym rodzajem argumentacji (*genus probationum artificiale*) jak i nieartystycznym (*genus inartificiale*). Wśród argumentów rodzaju nieartystycznego hagiograf przywoływał np. niewątpliwe stwierdzenia materialne (nierozkładające się ciało, które sam widział), opinie świadków (znających rozliczne cnoty *świętego* i w dodatku widzących go lewitującym), a także opierał

[10] F. Jaroszewicz, op. cit., t. 1, s. XXII.
[11] Ibidem, t. 1, s. XXI.
[12] J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, Wrocław 2000, s. 225.
[13] Por. F. Jaroszewicz, op. cit., t. 3, s. 242.
[14] Por. ibidem, t. 3, s. 173-176.

się na powszechnej opinii głoszącej czyjąś świętość. Te argumenty, powiedzielibyśmy z autopsji, mają duże znaczenie dla tekstu, gdyż potwierdzają prawdopodobieństwo opisywanych historii. Właśnie prawdopodobieństwo (*probabile*) jest niezwykle ważnym elementem retorycznej perswazji[15].

Jako argument rodzaju artystycznego hagiograf wykorzystywał toposy, szczególnie te dotyczące osób (*topoi personae*). Spośród nich przywołuje Jaroszewicz argument z pochodzenia (*genus*). Rodzice świętego to najczęściej ludzie szlachetni i bardzo pobożni, bowiem, jak często pisze autor odwołując się do słów z ewangelii (Mt 7, 17): *z dobrego drzewa dobry i piękny owoc*[16] pochodzi, czasami sformułowanie dotyczy matki – rodzicielki, *która jako dobre drzewo, wiele owoców nieba godnych, to jest świętych ludzi z siebie wydała*[17]. Jeżeli rodzice w jakiś sposób szczególnie zasłużyli się dla Kościoła, np. przez fundacje albo pełnili jakieś zaszczytne urzędy państwowe, wówczas hagiograf nie zapomina o tym wspomnieć. Koniecznie też musi zostać wymieniony herb rodu i pochwała przodków, jeżeli był to ród, z którego wywodzili się jacyś sławni ludzie. Jaroszewicz konsekwentnie trzyma się także zasady umieszczania w *Matce świętych* osób szlacheckiego pochodzenia, wyjątkowo tylko kilku świętych ma pochodzenie mieszczańskie, nie ma natomiast reprezentantów stanu chłopskiego.

Jeżeli niestety o rodzicach świętego nie można było powiedzieć, iż byli pobożnymi katolikami, bo ojciec czy matka *zarażeni byli herezją*, wówczas hagiograf interpretuje to, iż święta osoba *jako róża z ostrego ciernia na świat wyniknęła*[18], rzadko jednak zdarza się taka właśnie sytuacja, że pośród heretyków wyrośnie święty.

Dodatkowym argumentem potwierdzającym niezwykłość narodzonego dziecka, a przyszłego świętego, są cuda, mające miejsce przed jego narodzeniem i przy kołysce. Narodzenie Kunegundy, przyszłej królowej Polski, obwieścił jej matce *wyraźny głos od Boga*, a kiedy Kinga narodziła się, *nie wydała płaczliwego głosu zwyczajem innych dzieci, ale wyraźnie i głośno (językiem węgierskim) te słowa wymówiła: «Witaj Królowa nieba! Matko Królowa Anielska!»*[19] Zauważamy, jak hagiograf stara się przekonać czytelnika o autentyczności tego cudu, podając, iż dziecko przemówiło w języku węgierskim, bo przecież z urodzenia była Kinga Węgierką, natomiast pisząc o głosie z nieba, kreuje on zapowiedź narodzin Kingi na wzór zwiastowania Maryi o narodzeniu Jezusa. Jak przystoi przyszłym świętym, niektórzy jako pierwsze słowa wypowiadają: *Jezus*, *Maryja*[20], inni zaś już jako niemowlęta poszczą w środy, piątki i soboty, nie przyjmują

[15] Por. M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1998, s. 61.
[16] F. Jaroszewicz, idem, t. 1, s. 114.
[17] Ibidem, t. 1, s. 165.
[18] Ibidem, t. 1, s. 285, t. 4, s. 141.
[19] Ibidem, t. 3, s. 61.
[20] Por. ibidem, t. 3, s. 239, t. 4, s. 101.

mleka matki[21]. Przy narodzeniu dzieci (chłopców), które mają wyróżniać się wymową, będąc np. kaznodziejami, hagiograf wspomina o pojawiającym się nad kolebką albo nad domem ojcowskim roju pszczół[22]. Autor korzysta z tradycyjnego symbolu pszczoły odnoszonego do człowieka o *miodopłynnej* wymowie – kaznodziei bądź oratora. O wielu sławnych mówcach legendy podają, iż w kolebce usiadł im rój pszczół na ustach, co miało być zapowiedzią ich przyszłej sławy (Platon, Sokrates, Pindar, św. Jan Chryzostom, św. Ambroży, św. Bernard z Clairvoux[23]). Jeżeli nie było można wskazać żadnych cudów, czy choćby szczególnych znaków przy narodzeniu przyszłego świętego, wówczas hagiograf podaje, iż można było się po nim wiele spodziewać, bo obdarzony był od Boga np. dobrą pamięcią[24].

Argumentem dotyczącym osoby, wykorzystywanym przez Jaroszewicza, jest także narodowość (*natio*). Z założenia Jaroszewicz pragnie przedstawiać świętych Polaków, a więc jeżeli zamieszcza osoby, które nie spełniają tego warunku, wówczas czyni z nich duchowych Polaków, np. o św. Bonifacjuszu, arcybiskupie ruskim, pisze: *nie z rodzaju Polak, ale z prac apostolskich i krwi męczeńskiej, którą za Chrystusa wylał w przyległej nam Rusi, między Patrony polskie z dawna policzony*[25]. Natomiast na innym miejscu hagiograf podaje o Brunonie z Kwerfurtu: *Bruno* (...) *mieszkaniem i wychowaniem Niemiec, ale z rodzaju Polak albo Słowianin*[26].

Hagiograf posługuje się także wieloma innymi *topoi* dotyczącymi osób, nie zapomina napisać o wykształceniu (*educatio*), sposobie życia (*victus*), a więc praktykowanych cnotach, czy ascezie. Istotnym okazuje się również to, czym święty się zajmował (*professio*), mógł on być wziętym kaznodzieją, czy doskonałym biskupem, hagiograf przedstawia także czyny (*gesta*) jakich dokonali święci, przeczytamy tutaj zarówno o hojnych fundacjach, jak i akcji misyjnej prowadzonej zarówno w dalekich krajach, jak i na własnym podwórku. Miejscem, na którym żywotopisarz skupiał szczególną uwagę jest *qualitas mortis*, a więc okoliczności śmierci i wydarzenia następujące po niej. Częstokroć śmierć poprzedzona jest dłuższą chorobą, w której aspirujący do stanu doskonałości dzielnie znosi swe cierpienia, nie zamęczając otoczenia, a wręcz jest szczęśliwy, że może znosić takie udręki, np. Mikołaj Łęczycki: *na ostatek życząc sobie Chrystusa w boleściach umierającego naśladować, i bez czyśćca przejść do nieba prosto uprosił sobie ciężką niemoc, tak iż przez całe półrocze, nie tylko się na drugi bok obrócić, ale i głowy podnieść nie mógł, całe zatem na nim ciało zgniło, a z nóg podziurawionych robactwo się na palec miąższe toczyło; z tem*

[21] Por. ibidem, t. 4, s. 176.
[22] Por. ibidem, t. 1, s. 90, 253.
[23] Por. hasło *Pszczoła*, w: W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990.
[24] Por. F. Jaroszewicz, op. cit., t. 3, s. 70.
[25] Ibidem, t. 1, s. 248.
[26] Ibidem, t. 1, s. 251.

wszystkiem on tylko nie rozganiał owych pędraków, ale gdy się rozłaziły zbierał i zaganiał, a ciało swoje na żer im umyślnie nadstawiał, a to wszystko z wesołą twarzą[27].

Sługa boży koniecznie umiera opatrzony sakramentami, a nawet wyczuwając śmierć, przystępuje do spowiedzi i komunikuje częściej niż zazwyczaj. Czasami wraz ze śmiercią świętego dokonują się szczególne znaki w przyrodzie, np. uspokaja się i wypogadza niebo rozszalałe dotychczas burzą[28], słychać anielską muzykę i śpiew[29] albo też ciała męczennika pilnuje orzeł, aby nie zostało rozszarpane przez dzikie zwierzęta, do momentu znalezienia go i godnego pochowania[30]. Natomiast ciało świętego pozostawione przez kilka dni w upale oczywiście nie rozkłada się jak u zwykłych śmiertelników[31], a nawet wydziela przyjemny zapach, np. róż[32]. Cudowna woń z ciała zmarłego jest stereotypowym motywem hagiograficznym, którego korzenie odnaleźć możemy w *Drugim liście do Koryntian*, gdzie apostoł zwraca się do gminy: *Jesteśmy bowiem miłą Bogu wonnością Chrystusa* (2Kor 2,15). Zdarza się także, iż duszę zmarłego sami aniołowie unoszą do nieba[33] albo w przypadku męczennika zostaje on zabrany do nieba z duszą i ciałem[34]. Ale jeżeli już *święty* zostaje pogrzebany, to mogą z jego ciała wyrosnąć piękne lilie[35] albo też przy ponownym otwieraniu trumny okazuje się, że na spodniej jej desce odnaleziony zostaje «*wyrażony* obraz *świętego*[36]. Generalnie możemy powiedzieć, iż zmarły *święty* był postrzegany jako cenniejszy niż żywy. Znane są z historii spory o ciała zmarłych w opinii świętości, los taki spotkał, np. św. Tomasza z Akwinu. Natomiast Jaroszewicz podaje, że gdy kapłan Walenty Trestka *o milę w potrzebie jakiejś wyjechawszy, tam pobożnie życie skończył, ludzie z Drzewicy ciało jego gwałtem z tamtego miejsca porwali i w własnym kościele jako swego pasterza z uczciwością pogrzebali*[37]. Gerardus van der Leeuw pisze, iż *świat nie wie co robić z żywym świętym. Świętymi są zmarli, lub jeszcze lepiej: moc zmarłych*[38]. Również u Jaroszewicza odnajdujemy liczne świadectwa, iż ciało zmarłego w opinii świętości jest dla otoczenia źródłem cudownej mocy, którą pragnie dla siebie zatrzymać pocierając o zwłoki przeróżne

[27] Ibidem, t. 1, s. 299.
[28] Por. ibidem, t. 3, s. 81.
[29] Por. ibidem, t. 3, s. 171, t. 4, s. 164.
[30] Por. ibidem, t. 2, s. 84, t. 3, s. 40.
[31] Por. ibidem, t. 3, s. 24, 130.
[32] Por. ibidem, t. 3, s. 156, t. 4, s. 110.
[33] Por. ibidem, t. 1, s. 16.
[34] Por. ibidem, t. 3, s. 48-49.
[35] Por. ibidem, t. 3, s. 238.
[36] Por. ibidem, t. 3, s. 230.
[37] Ibidem, t. 4, s. 184.
[38] G. van der Leeuw, *Fenomenologia religii*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1997, s. 214.
[39] Por. F. Jaroszewicz, op. cit., t. 4, s. 51, 57, 92, 197.

dewocjonalia (koronki, obrazki, medaliki i różańce), a także biorąc dla siebie – jako relikwie – różne drobiazgi, których za życia używała świątobliwa osoba[39].

Sprawą niezmiernie istotną dla chrześcijan było miejsce przebywania duszy zmarłego. W przypadku świątobliwych osób wybór był oczywiście pomiędzy czyśćcem a niebem. Czasami zmarły zjawiał się i informował o miejscu swego pobytu. W przypadku, kiedy dusza jego szła do nieba, w zależności od ziemskich zasług, zajmowała odpowiedni szczebel w niebiańskiej hierarchii świętości, o czym zostają poinformowani np. niedowiarkowie. *Jestem uczestnikiem Apostolskiego tronu* – mówi Czesław, brat św. Jacka, wątpiącej o jego chwale w niebie pewnej zakonnicy[40]. Natomiast Franciszek Rychłowski – chociaż był zwykłym zakonnikiem – pokazał się po śmierci w stroju wraz z insygniami władzy biskupiej, co miało oznaczać, że w niebie *nagrodę Biskupom naznaczoną* otrzymał[41]. Powszechnie wierzono w Kościele, jak możemy przeczytać już u Klemensa Aleksandryjskiego, iż: *istniejące tu na ziemi* (...) *stopnie hierarchiczne: biskupów, prezbiterów, diakonów, są naśladownictwem* (...) *wspaniałości anielskiej i owej ekonomii zbawienia, której mogą oczekiwać, wedle słów Pisma św., ludzie, których życie upłynęło w pełni sprawiedliwości, zgodnie z Ewangelią, wedle śladu stóp apostolskich*[42]. W biogramach Jaroszewicz poświęca dużo uwagi kwestii cudów dokonywanych za życia świętego, a przede wszystkim po jego śmierci. Jest to szczególnie hagiograficzny rys toposu *qualitas mortis*.

Z powyższego dość skrótowego przedstawienia topiki dotyczącej osób zauważamy, że Florian Jaroszewicz kształtuje biogramy dość stereotypowo, korzystając ze środków wcześniej wypracowanych.

Innym argumentem zastosowanym przez autora *Matki świętych* jest argument *a fortiori*, czyli *ze wzmocnienia*. Polega on na wykorzystaniu formuły: *jeżeli x, to tym bardziej y*. Na przykład w takiej historii: *o. Antoni Studzieński – pisze hagiograf – powiedział mi rzecz taką. Gdy w młodszym wieku dla biegłości tureckiego i tatarskiego języków był sekretarzem* (...) *chana tatarskiego, ten mając dobre serce do niego poufale podczas z nim rozmawiał. A pewnego razu gdy mu swoje wojny i zwycięstwa nad różnemi wyliczał, to na ostatek przydał. Z jednym tylko Rzewuskim nie miałem szczęścia, albowiem siedemnaście razy z nim się potykając, zawsze z klęską pierzchać musiałem. Ale wiem co tego za przyczyna, bo ja trzy razy tylko na dzień się modlę, Rzewuski zaś (jakem słyszał od niewolników) dziewięć razy na dzień się modli*. Do tej historii Jaroszewicz dodaje komentarz, który dla nas jest najistotniejszy: *o jako to zawstydzić powinno oziębłych do chwalenia Pana Boga chrześcijan, którzy ledwie o Nim wspomną kiedy pohaniec i wojną zabawio-*

[40] Por. ibidem, t. 3, s. 36.

[41] Ibidem, t. 1, s. 265.

[42] Klemens Aleksandryjski, *Kobierce zapisków filozoficznych dotyczących prawdziwej wiedzy*, przeł. J. Niemirska-Pliszczyńska, t. 2, Warszawa 1994, s. 176.

ny kilka razy przez dzień modlił się do Boga[43]. Hagiograf jak gdyby mówi do czytelnika: skoro nawet poganie modlą się trzy razy dziennie do Boga, to tym bardziej modlić powinni się chrześcijanie, którym Bóg objawił się w całej pełni.

Jaroszewicz stosuje również argumenty z autorytetu[44]. Podstawowym autorytetem dla o. Floriana, jak i dla potencjalnego odbiorcy, jest Pismo św. W roli autorytetu przywołany zostaje także św. Hieronim, Tertulian i kolektywny głos Ojców Kościoła[45]. Umieszczając żywoty osób, co do świętości których można by mieć wątpliwości autor zazwyczaj pisze: *według nauki Tertuliana i innych świętych Doktorów, w Chrześcijanach nie pytają o początki, ale o koniec; i ten błogosławiony jest, który choć źle zacząwszy trwa w dobrym aż do końca*[46]. Pogląd taki ma swoje źródła w postawie samego Jezusa, który *kanonizował* jednego z ukrzyżowanych z Nim zbrodniarzy, uznając go za godnego raju. Stąd do dziś Kościół w liturgii w dniu 26 marca obchodzi dzień świętego Dobrego Łotra.

Kolejną grupą argumentów są przykłady (*exemplum*). Jaroszewicz przywołuje zdarzenia, których siła argumentu jest zarówno w częstości jak i w mnogości przypadków, ale również w ich niesamowitości. *Exemplum* może przybrać formę antonomazji, czyli przywołania imienia własnego postaci, np. biblijnej, w celu dobitnego wyrażenia pewnej cechy *świętego*, hagiograf najczęściej rozwija aluzję, ale stosuje raczej stereotypowe konotacje imion. Niewątpliwie to zestawienie *świętego* z postacią biblijną jest również tradycyjnym porównaniem (*comparatio*). Autor najbardziej eksploatuje postać Hioba, którego w większości przypadków przywołuje dla wyrażenia ogromu czyjegoś cierpienia[47], np. o. Augustyn Jurkowski *jako drugi Hiob ostatnich dni życia swego na całem ciele wrzodami był obsypany, tak dalece, że z ciała jego gnijącego robactwo wychodziło*[48]. Czasami postać Hioba służy dla podkreślenia czyjejś zgody na cierpienie i posłuszeństwo Bogu, *jako Job nowy Boga błogosławił*[49] albo wprost przeciwnie – utyskiwanie cierpiącego przyrównane jest do narzekań biblijnego Hioba[50]. Imiona innych postaci starotestamentowych i nowotestamentowych pojawiają się rzadziej, ale jest między nimi duża różnorodność, tak też *święty* zostaje np. *łowczym ludzi* jak święty Piotr[51], chrześcijańską Deborą prowadzącą *wojnę Boską z Żydami*[52]

[43] F. J a r o s z e w i c z, idem, t. 1, s. 276.

[44] Ziomek zauważa, iż: *o tym, co jest autorytetem, decyduje założona i wyobrażona opinio communis, czyli pewna wspólnota przekonań łącząca mówcę i słuchaczy, autora i odbiorców*. J. Z i o m e k, op. cit., s. 105.

[45] Por. ibidem, t. 2, s. 78, t. 3, s. 163-164.

[46] Ibidem, t. 2, s. 27.

[47] Por. ibidem, t. 1 s. 103, 184, t. 3, s. 16, t. 4, s. 99.

[48] Ibidem, t. 3, s. 163.

[49] Ibidem, t. 1, s. 157, 131, t. 3, s. 136.

[50] Por. ibidem, t. 2, s. 98.

[51] Por. ibidem, t. 1, s. 147.

[52] Ibidem, t. 4, s. 211.

albo Abigail, która *mądrze umiała miarkować Dawidem*[53], natomiast na Jana z Dukli *Bóg dobrotliwy przypuścił* (...) *ślepotę jak na Tobiasza*[54]. Biblijny Adam zaś jest tym, w którym wszyscy zgrzeszyli, dlatego wielka musiała być świętość o. Felicjana Białeckiego, o którym autor osobiście zaświadcza, że *zdał się być takim jakby w nim Adam nie zgrzeszył*[55]. Szaweł zaś stereotypowo występuje jako *nieprzyjaciel wiary świętej*[56], a nowymi kainami nazywani są unici zabijający Józefata Kuncewicza[57]. Poza tym jest i Jan Chrzciciel[58], Mojżesz[59], Dawid[60], Eliasz[61], a także Abraham i Izaak mający obrazować ofiarę dla Boga, którą musi złożyć ojciec z syna wstępującego do zakonu[62]. Jaroszewicz przywołując postaci biblijne, posługuje się metodą figuralną interpretacji Pisma świętego, czyli przeprowadza analogię między dwiema czasowo odległymi od siebie postaciami. Jak pisze Ziomek, antonomazje mogą pełnić podobną funkcję jak argument z autorytetu, gdyż *przywodzą na pamięć zdarzenia utrwalone w tradycji kulturowej i posiadające odpowiedni autorytet*[63].

W *Matce świętych* dla celów panegirycznych hagiograf stosuje m.in. *exempla imparia* (podobne), które występują w dwojakiej formie. Po pierwsze *exemplum ex maiore ad minus ductum,* czyli wyprowadzone *z większego* i zastosowane *do mniejszego*[64], np. jako że kobiety względem mężczyzn są z natury płcią słabszą, także pod względem cnoty, to tym bardziej godne podziwu są panny norbertynki, które *jako mężne niewiasty postanowiły raczej śmierć okrutną dla Boga ponieść, niż od wiary i poślubionej Bogu czystości odstąpić*[65]. Ten sam żywot stanowi jednocześnie argument *a fortiori* dla celów parenetycznych. Jeżeli niewiasty mogły ponieść śmierć męczeńską w obronie czystości, to tym bardziej wy, czytelnicy, winniście stać na straży swej czystości pędząc życie w niekrwawym męczeństwie, czyli umartwiając swe ciało. Dla celów parenetycznych może zostać wykorzystane również *exemplum impar* w wersji *exemplum ex minore ad maius ductum*, czyli *z mniejszego do większego*, i tak np. karmelitanka Teresa Ligezianka zjawia się po śmierci i informuje swojego brata, iż jeden dzień spędziła w czyśćcu, bo była uparta, *ten zaś upór był w tem, żem się wzbraniała*

[53] Por. ibidem, t. 3, s. 28.
[54] Ibidem, t. 3, s. 242.
[55] Ibidem, t. 4, s. 162.
[56] Ibidem, t. 3, s. 221.
[57] Por. ibidem, t. 3, s. 229.
[58] Por. ibidem, t. 3, s. 19.
[59] Por. ibidem, t. 4, s. 202.
[60] Por. ibidem, t. 1, s. 44, t. 4, s. 83.
[61] Por. ibidem, t. 2, s. 97.
[62] Por. ibidem, t. 1, s. 289.
[63] J. Ziomek, op. cit., s. 108.
[64] Ibidem, s. 109.
[65] F. Jaroszewicz, op. cit., t. 3, s. 107.

lekarstw i z wielką przeciwnością i przykrością zażywała[66]. Czytelnik powinien rozumować w następujący sposób: jeżeli Teresa była jeden dzień w czyśćcu za taką błahostkę, to oznacza, że we wszystkim trzeba bezwzględnie słuchać swoich przełożonych. W innym *exemplum* tego typu zawarta jest, tym razem, przestroga dla przełożonych. Ksieni Dorota Danielowiczówna pokazała się po śmierci swemu spowiednikowi, *opowiadając, że przez trzy dni w czyśćcu ciężkie męki cierpiała dla trzech defektów: osobliwie, że niektóre niesposobne do zakonu przyjęła. Co za przestrogę przełożonym niech służy*[67].

Exemplum jako gatunek literacki może krzyżować się z innymi gatunkami, u Jaroszewicza w roli przykładu występuje czasami bajka czy przypowieść[68]. Biskup Andrzej Noskowski opowiada taką *przypowiastkę*: *Gospodarzowi, prawi, jednemu kaczka, nasadzona na kurze jaja, kurczęta wylęgła, gdy jednak na pobliskim stawie ustawicznie się bebłała, a o kurczęta nie dbała, gospodarz ją do kołu wbitego przywiązał, tak rada nierada musiała dzieci pilnować i do stawu od nich nie uciekać*[69]. *Exemplum* to dotyczy królowej Bony, która po śmierci Zygmunta Starego chciała wrócić do Włoch.

Jerzy Ziomek, na wzór podziału przyjętego w nauce o sensach biblijnych, wyróżnia *exempla* moralne zawierające reguły postępowania doraźne i *exempla* anagogiczne pouczające o drogach zbawienia[70]. Tego typu rozróżnienie można również zastosować do hagiografii Jaroszewicza. Kiedy Jaroszewicz snuje opowieść o zakonniku, który żebrał chodząc w łachmanach z koroną cierniową na głowie[71], skłania czytelnika do zastanowienia się nad cnotą pokory. Przykładem zaś posłuszeństwa chrześcijańskiego może być, nie jeden raz przytaczana, historia młodego człowieka pragnącego wstąpić do zakonu, który sprzeciwiającemu się tej decyzji ojcu odpowiada, iż prawdziwy jego Ojciec jest w niebie i Jemu ma przede wszystkim być posłuszny[72].

Exempla anagogiczne zawierają motywy pojawiających się dusz zmarłych, aniołów czy osób świętych (Maryja, Jezus, święci). *Exempla* te są dla czytelników źródłem informacji dotyczących rzeczy ostatecznych: niebo, piekło, czyściec, miłosierdzie Boskie itd., ale także spraw ziemskich mających ścisły związek z ostatecznymi, np. waga spowiedzi, czy modlitwy za zmarłych. I tak np. częstym motywem jest widzenie osoby zmarłej, która prosi o modlitwę[73], czytelnikom zostaje uświadomione, iż modlitwy zanoszone za konkretną duszę z woli Boga mogą być przeznaczone

[66] Ibidem, t. 4, s. 41.
[67] Ibidem, t. 4, s. 131.
[68] Por. ibidem, t. 3, s. 222.
[69] Ibidem, t. 1, s. 179-180.
[70] Por. J. Ziomek, op. cit., s. 110.
[71] Por. F. Jaroszewicz, op. cit., t. 1, s. 229.
[72] Por. ibidem, t. 1, s. 71-72, 91.
[73] Por. ibidem, t. 4, s. 152, 206.

na ratunek innych dusz, a wówczas zmarły musi żebrać o dalsze wstawiennictwo[74]. Ale może się również zdarzyć, że dusza, co jest zresztą teologicznym absurdem, wraca z czyśćca, aby odbyć spowiedź[75]. Tego typu *exemplum* poucza czytelników o doniosłości sakramentu spowiedzi, który jeżeli zostanie zaniedbany, to i po śmierci człowieka nie ominie. *Exempla* Jaroszewicza dają czytelnikowi wyobrażenie np. jak potworny jest ogień czyśćcowy, dominikanin Stanisław Kokoszka, *gdy miał mszą za one duszę, ukazała mu się Panna Przenajświętsza w ten czas, gdy za nię osobno miał memento, mówiąc do niego: Oto ta dusza jest przyjaciela twego, która do nieba wstępuje! Od tejże pokutującej duszy przed onej wybawieniem żądał, aby mu kroplę jednę męki czyśćcowej użyczyła, która to uczyniła na prośbę jego za dozwoleniem Boskiem, i kroplę jednę popiołu czyśćcowego na rękę jego spuściła* (...). *Ojciec ten skoro się kropla ognia ręki jego dotknęła wołając z bólu wielkiego padł na ziemię i był jako umarły, aż bracia na jęczenie jego przyszli*[76]. Natomiast z *exemplum* zamieszczonego w żywocie biskupa Piotra Gamrata dowiadujemy się o Maryi, która zjednuje na tamtym świecie miłosierdzie Boskie dla swoich czcicieli. Przed oczami Piotra Gamrata ukazała się postać dawno zmarłego przyjaciela, który prowadził życie *sprosne*, ale teraz przyszedł dać świadectwo i wezwać Gamrata do pokuty. Opowiedział on grzesznemu biskupowi taką historię: *w młodszym wieku będąc w cudzych krajach byłem w kompanii z takim, który bluźnierską gębą lżył Matkę Boską, ja zdjęty troskliwością o Jej honor, wyciąłem policzek bezbożnemu, a potem, gdy mię o to na pojedynek wzywał, starłszy się z nim, szczęśliwiem go pokonał i zabił, a moje życie ucieczką salwowałem. W dalszem życiu mojem nigdy mi ta rzecz na myśl nie przyszła, aż wtenczas gdy dusza moja z ciałem rozstawać się miała. Wtenczas albowiem od gminu czartostwa wkoło opasany, gdy mię i sumienie o tak wiele popełnionych zbrodni przeświadczało, nic mi nie stawało przed oczyma tylko pewna i wieczna zguba. Gdy się tak nędzny piekła lękam, wtem stawa przede mną Najświętsza Matka Boska* (...), *rzecze: «I także mój żołnierz obrońca honoru mego zginie?» a do Syna swego obróciwszy się rzekła: «Oto wnętrzności, które Cię nosiły, oto piersi, które Cię karmiły, Synu mój! ja go temi rękami trzymać będę, póki Ty go do łaski Twojej nie przyjmiesz*[77]. *Exemplum* to poucza czytelnika z jednej strony o wielkiej mocy pośrednictwa Maryi, a z drugiej o tym, że dopóki człowiek żyje ma ciągle czas na pokutę.

Jako sposób argumentacji autor wykorzystał również amplifikację, środek retoryczny mający szczególne zastosowanie w mowie pochwalnej, którą hagiografia jest przede wszystkim. Amplifikacja oznacza wszelkie *powiększenie* tematu perswazji, ale i *pomniejszenie*, gdyż jest ono wówczas powiększeniem *niewiny*[78].

[74] Por. ibidem, t. 4, s. 152.
[75] Por. ibidem, t. 3, s. 71.
[76] Ibidem, t. 3, s. 114.
[77] Ibidem, t. 3, s. 195.
[78] Por. M. Korolko, op. cit., s. 78.

Amplifikacja przez pomniejszenie przydała się Jaroszewiczowi zwłaszcza przy żywotach osób, co do których świętości mogli mieć czytelnicy duże wątpliwości. Tak o. Florian pisze o świątobliwym biskupie Andrzeju Noskowskim: *przyganiano mu, że krewnym swoim nieskąpo udzielał pieniędzy zebranych z dóbr kościelnych, ale on nierównie był szczodrzejszy na Boga*[79]. Żywotopisarz zastosował tutaj amplifikację (pomniejszenie winy biskupa), której podstawą jest figura myśli *antitheton* (antyteza) – rozrzutność na krewnych przeciwstawiona została szczodrości na Boga, przy czym dodatkowo nie mówi on wprost o rozrzutności pieniędzy kościelnych, ale stosuje peryfrazę *nieskąpo udzielał*, a także w drugim członie frazy dla podkreślenia hojności biskupa stosuje stopień wyższy przymiotnika. Amplifikację odnajdujemy również w życiorysie świątobliwego kanclerza Karola Tarło, którego, bynajmniej z tego o czym pisał hagiograf, nikt nie podejrzewałby o wielką świętość. Czytamy: *Mąż ten urodzeniem z najpierwszej w Polsce familii, i tak wysoką w królestwie godnością wielki, starał się być większym w oczach Boskich, pobożnością chrześcijańską niepospolitą*[80]. Jest to przykład na amplifikację typu *congeries* (nagromadzenie), w której autor powtarza wyrazy związane z wielkością: *najpierwszej*, *wysoką*, *wielki*, *większym*, a dodatkowo stosuje figurę słowną zwaną klimaks, polegającą na stopniowaniu jakiejś cechy[81], i tak Karol *godnością wielki*, starał się być *większy w oczach Boskich*. Podobną figurę, wspierającą tym razem amplifikację przez *comparatio* (porównanie), mamy w żywocie Wojciecha Petranowskiego, który był *urodzeniem na świecie zacny, ale cnotą i doskonałością w zakonie zacniejszy*[82]. Ten sposób *powiększania* stosuje Jaroszewicz częściej[83], np. Anna Wierzbowska jest *szlachetna z urodzenia, szlachetniejsza z wielorakich cnót*[84].

Bardzo często hagiograf tworząc amplifikację wzmacniał ją antytezą. Wydaje się, że może to być m.in. wynik dualistycznego sposobu myślenia, o człowieku, który podbija swe ciało w niewolę ducha, jest on skażony grzechem, ale i może być świętym, który ma do wyboru wąską ścieżkę zbawienia albo szeroki gościniec zguby. Dualizm ujawnia się także w podejściu do świata jako miejsca walki z szatanem i sobą samym w przeciwieństwie do niebiańskiej szczęśliwości. Prócz przestrzeni, myśleniu antytetycznemu podlega u Jaroszewicza także czas, przeciwstawia on staropolską pobożność współczesnemu nowinkarstwu. I tak też na przykład w żywocie Rafała z Proszowic odnajdujemy amplifikację przez porównanie wzmocnioną antytezą wartości świeckich i religijnych, pisze hagiograf: *nikt nie był tak łakomy na złoto, jako Rafał na ubóstwo*[85]. Podobna antyteza, którą

[79] F. Jaroszewicz, op. cit., t. 1, s. 80.
[80] Ibidem, t. 3, s. 167.
[81] Por. M. Korolko, op. cit., s. 113.
[82] F. Jaroszewicz, op. cit., t. 4, s. 204.
[83] Por. ibidem, t. 3, s. 108, 217.
[84] Ibidem, t. 1, s. 278.
[85] Ibidem, t. 3, s. 142.

właściwie możemy uznać za gnomę, pojawia się w biogramie jezuity Stanisława Warszewickiego: *jako u świata wielka jest rzecz dopiąć wysokich honorów, tak u nieba nierównie większa i chwalebniejsza jest temi dla miłości Boskiej pogardzić*[86]. Poza tym w gnomie tej hagiograf stopniując przymiotnik *wielka* zastosował również klimaks. Natomiast w żywocie Ludwiki Piotrowiczówny, wykorzystując wartościujące konotacje światłości i ciemności autor przeciwstawił życie ziemskie egzystencji niebiańskiej, czytamy: *konając uśmiechnęła się mile i ścisnąwszy mocno gromnicę, przeniosła się z ciemności świata tego do Ojca światłości*[87].

Ciekawą antytezę, będącą wyrazem przeświadczenia o dualizmie między doskonałą mądrością Bożą a niedoskonałą mądrością ludzką, użył hagiograf do podsumowania życia wielebnej panny Chrystyny Brzezińskiej: *niedościgła mądrość Boska niektóre sługi swoje wystawia na świecznik, aby ludzie widzieli dobre uczynki ich, i wychwalali Ojca, który jest w niebiesiech. Inne zaś (jako więc ludzie drogie klejnoty i skarby) głęboko ukrywa i trzyma w cieniu i nieznajomości, i złego mniemania o nich, aby im mniej sławy mają u ludzi na tym świecie tem większą na innym mieli*[88]. Antyteza może czasami przybrać formę paradoksu, o jezuicie Kasprze Nahajusie Jaroszewicz pisze: *rodem Tatarzyn, który będąc młodziuchnym jeszcze, w pewnej potyczce zabrany był od Polaków w niewolę, ale wkrótce na złotą wolność synów Boskich wyszedł, gdy* (...) *chrzest przyjął*[89]. Paradoksem jest także pointa w żywocie o. Walentego, który pomagając zapowietrzonym stał się *męczennikiem miłości, po jego śmierci – pisze o. Florian – powietrze wcale ustało i po nim nikt więcej ta plagą nie umarł* (...) *przez zasługi i śmierć jego miasto ożyło*[90].

Wracając do amplifikacji jako sposobu argumentacji, warto zwrócić uwagę na zastosowanie tej techniki retorycznej w celach apologetycznych. Przekonując czytelnika o realnej obecności Chrystusa w eucharystii, posłużył się autor amplifikacją przez wzrost (*incrementum*), polegającą na gradacyjnym uszeregowaniu myśli[91]. W żywocie Wincentego Kadłubka możemy przeczytać, iż uczynił on fundację na lampę przed Najświętszy Sakrament, co komentuje hagiograf w następujący sposób: *stąd każdy prawowierny Polaku możesz mieć dowód, jako przodkowie twoi o lat blisko sześciuset za tego św. Biskupa, wierzyli o rzetelnej i trwałej w Najświętszym Sakramencie istotności i bytności Ciała Chrystusowego, na którego uszanowanie hojne czynili fundusze na lampy i światła. Wszakże, gdyby po lutersku trzymali, że Ciało Pańskie tylko jest obecne*

[86] Ibidem, t. 3, s. 186.
[87] Ibidem, t. 1, s. 220.
[88] Ibidem, t. 3, s. 124.
[89] Ibidem, t. 3, s. 164.
[90] Ibidem, t. 3, s. 217.
[91] Por. M. Korolko, op. cit., s. 79.

w użyciu Jego, to by dosyć było na cześć Jego w ten czas przystawić świecę do gęby, gdy Go kto przyjmuje. A gdyby o kalwińsku rozumieli, że tam nie ma rzetelnie Ciała Pańskiego, ale tylko Jego figury i podobieństwo, toć by dosyć było na figurze albo malowanym świetle[92].

Jaroszewicz stosuje również technikę amplifikacji do opisywania cnót *świętego*. Przyjrzyjmy się, w jaki sposób m.in. mówi o cnocie cierpliwości, w żywocie biskupa Tomasza Oborskiego pisze: *poniósł i od innych pobożny biskup wiele szyderstw, obmowisk, strofowania, za które samą cierpliwością płacił. Lubo z natury do gniewu był skłonny...*[93] Jest to amplifikacja stylistyczna zbudowana na zasadzie wyliczenia, czyli w oparciu o figurę retoryczną *synatroismos*[94], dodatkowo wzmocniona przez kontrast: cierpliwy – choć z natury skłonny do gniewu. O tej samej cnocie pisze o. Florian w biogramie karmelitanki Eufrozyny Oporowskiej w następujący sposób: *najosobliwiej jednak cierpliwością jaśniała, która się w ciężkich przez kilka lat chorobach i boleściach prawie do zniesienia niepodobnych w Eufrozynie jawniej wydawała, tak dalece, że od nich wszystka jako śmierć wyschła, jednak na wszystkie wspólne powinności chodziła, i we wszystkiem ścisłość zakonnego życia wiernie zachowała*[95]. W powyższym przykładzie autor zastosował amplifikację stylistyczną, ale tym razem opartą na paranomazji, polegającej tutaj na użyciu wyrazów o podobnym brzmieniu (wszystka, wszystkie, we wszystkiem) i zbliżonym znaczeniu[96]. Paranomazja polegać może również na użyciu wyrazów o podobnym brzmieniu, a innym znaczeniu, jak np. w żywocie Pawła Kostki, rodzonego brata Stanisława Kostki, o tym pierwszym hagiograf pisze *w młodych latach jego [Stanisława] prześladowca, ale w dalszych jego naśladowca*[97].

Kolejnym sposobem retorycznej argumentacji zastosowanym przez Jaroszewicza jest analogia, czyli wnioskowania z podobieństwa pewnych cech między odmiennymi, np. przedmiotami[98]. Czasami o. Florian zestawia ze sobą zaskakujące cechy jak wzrost i cnotę, np. o. Walenty Skomorowski *jako był wzrostem niski, tak sercem i uczynkiem pokorny*[99]. Jeszcze ciekawszą analogię odnajdujemy w żywocie świątobliwych trzech rodzonych braci zakonu kaznodziejskiego Wiesława, Władysława i Wisława, jest to analogia między trojgiem braci a Trójcą Świętą, czytamy: *Trójca tych trzech braci, jednego ojca i matki synów, zaprawdę święta była*[100]. W kolejnej analogii odnajdujemy nawiązanie do Biblii:

[92] F. Jaroszewicz, op. cit., t. 1, s. 221.
[93] Ibidem, t. 3, s. 6.
[94] Por. Korolko, op. cit., s. 125.
[95] F. Jaroszewicz, op. cit., t. 3, s. 17.
[96] Por. Korolko, op. cit., s. 114.
[97] F. Jaroszewicz, op. cit., t. 1, s. 128.
[98] Por. Korolko, op. cit., s. 93.
[99] F. Jaroszewicz, op. cit., t. 3, s. 216.
[100] Ibidem, t. 3, s. 219.

gonił uciekającego z Egiptu Izraela faraon, a Zofię uchodzącą od świata szatan[101]. Mamy w tym fragmencie analogię między faraonem a szatanem, między Egiptem (domem niewoli) a światem (domem niewoli) oraz między narodem wybranym, Izraelem a Bożą wybranką, Zofią.

W katalogu figur zastosowanych przez hagiografa znajduje się również ciekawa figura zwana *sermocinatio*, jest to fikcyjna mowa osób znanych ze swej godności[102]. Dla Jaroszewicza, ale także jego czytelników, postaciami takimi byli Matka Boża, Jezus, święci, a także zmarli przychodzący z polecenia samego Boga. Maryja czy Jezus ukazują się *świętym* na jawie bądź we śnie, zazwyczaj przynoszą oni jakąś wiadomość albo pocieszenie i raczej nie jest to długie spotkanie, a *święci* najczęściej pełnią w nim rolę bierną[103]. Kiedy Mikołaj Łęczycki borykał się z *ciężkimi skrupułami*, wówczas w czasie modlitwy, *pokazał mu się z wielkim krzyżem Chrystus i rzekł do niego: «To krzyż twój te skrupuły!»*[104] Natomiast Zofii Sieniawskiej w czasie profesji *zdało się jakoby Pan Jezus do serca jej mówił: «Wszyscy cię opuścili i matka, ale Ja ciebie przyjmuję!»*[105] Słowa jakie usłyszała panna Zofia są m.in. odwołaniem do psalmu 27, w którym psalmista mówi: *choćby mnie opuścili ojciec mój i matka, / to jednak Pan mnie przygarnie* (Ps 27,10). W apokryfie *O narodzeniu Maryi* odnajdujemy te same słowa odniesione przez autora tekstu do Maryi Dziewicy pozostawionej przez Joachima i Annę w świątyni Pańskiej: *Dziewica zaś Pańska wraz z upływem lat wzrastała w cnotach, i za psalmistą można było powiedzieć: ojciec i matka opuścili ją, a Pan ją przyjął*[106].

Omówiony już został tytuł dzieła o. Floriana, będący toposem oraz topika eksordialna, a także topika co do osoby (*ad personam*). Należy wspomnieć, iż w *Matce świętych* znajdujemy także toposy tematyczne: *puer senex*, *zagrożony okręt*, *dwie drogi*.

W żywocie Stanisława Kostki pojawia się topos *puer senex*. Kiedy Stanisław chcąc wstąpić do klasztoru uciekał przed swym bratem i inspektorem, ci *doścignęli go w drodze i nań patrzyli, ale go nie poznali, choć on ich dobrze poznał, bo się im zdał staruszkiem siwym*[107]. Topos *młodego staruszka* – jak pisze Curtius – ma korzenie w późnym antyku, w którym ideałem człowieka było dążenie do równowagi między cnotami starości a cnotami młodości. Badacz literatury europejskiej zwraca także uwagę, iż podobny ideał głosi Biblia, np. o Tobia-

[101] Ibidem, t. 4, s. 104.

[102] Por. Korolko, op. cit., s. 120.

[103] F. Jaroszewicz, op. cit., t. 1, s. 83, 95-96, 112, 194, 173, 224, 247, 265, 287, t. 2, s. 92, t. 3, s. 114, t. 4, s. 154, 183, 207.

[104] Ibidem, t. 1, s. 291.

[105] Ibidem, t. 4, s. 105.

[106] *Apokryfy Nowego Testamentu*, pod red. M. Starowieyskiego, Lublin 1986, t. 1, s. 247.

[107] F. Jaroszewicz, op. cit., t. 4, s. 113.

szu dowiadujemy się, że będąc dzieckiem nigdy nie postępował dziecinnie (Tb 1,4)[108]. Topos *puer senex* miał zastosowanie w literaturze panegirycznej, a szczególnie, jak pisze Curtius, w hagiografii[109]. Jaroszewicz w opisie dzieciństwa swoich *świętych* posługuje się właśnie toposem *młodego staruszka*, np. Gerard Głuchowski: *w dziecinnym jeszcze wieku dojrzałych lat obyczaje pokazował po sobie*[110] albo też Jędrzej Brzechfa *jeszcze młodziuchny wysokich przymiotów i biegłego dowcipu znaki po sobie pokazował*[111].

Przykładem toposu powstałego z alegorii jest *zagrożony okręt*, który najczęściej utożsamiony zostaje z Kościołem, czy tak jak u Skargi z ojczyzną. W takiej formie możemy odnaleźć ten motyw już u Horacego w carmien *O navis, referent...* (I,14)[112]. U Jaroszewicza natomiast w roli zagrożonego okrętu występuje życie ludzkie, świat natomiast jest burzliwym morzem pełnym niebezpieczeństw, zaś portem ocalenia jest zakon. W żywocie Rafała z Proszowic czytamy: *uważając jednak obłudność świata i wielkie na nim jako na burzliwem morzu niebezpieczeństwa, myślał o tem, aby ich uszedł i przy bezpiecznym porcie stanął*[113].

Toposem bardzo eksploatowanym przez chrześcijaństwo jest topos *dwóch dróg*. Odnajdujemy go na przykład we wczesnochrześcijańskim *Didache*: *Dwie są drogi, jedna droga życia, a druga śmierci – wielka jest różnica między nimi* (I,1)[114]. Motyw ten ma jednak swoje wcześniejsze, żydowskie korzenie, w księdze Jeremiasza Bóg przemawia do proroka: *Oto stawiam przed wami drogę życia i drogę śmierci* (Jr 21,8), co ciekawe, również Grecy odwoływali się do tej alegorii. Ksenofont ukazuje Herkulesa, który się waha czy wybrać drogę cnoty niebezpieczną i trudną, czy pójść raczej drogą łatwą – rozkoszy i zabawy[115]. W chrześcijaństwie szeroką i łatwą drogę utożsamiano z grzechem i śmiercią, natomiast wąską i trudną dróżkę z Kościołem i jego nauką. W takim też rozumieniu odnajdujemy ten topos w *Matce świętych*, i tak też książę Janusz Zasławski porzucając *błędy schizmatyckie i heretyckie* wszedł *na niechybny do zbawienia jego gościniec*[116]. Natomiast świątobliwa Zofia Tylicka miała takie doświadczenie: *zdało się jej jednej nocy, jakoby młodzieniec jakiś* (...) *wziął ją za rękę i prowadząc przez las zielony, stawił ją na miejscu, gdzie się dwie drogi roz-*

[108] Por. E. R. Curtius, op. cit., s. 107-108.

[109] Por. ibidem, s. 109.

[110] F. Jaroszewicz, op. cit., t. 2, s. 90.

[111] Ibidem, t. 2, s. 96.

[112] Por. J. Ziomek, op. cit., s. 235.

[113] F. Jaroszewicz, op. cit., t. 3, s. 141.

[114] *Nauka Pana, którą dwunastu Apostołów przekazało narodom (Didache)*, w: *Pierwsi świadkowie*. Pisma Ojców Apostolskich, przeł. A. Świderkówna, Kraków 1998, s. 33.

[115] Por. J. Ziomek, op. cit., s. 107, 236-237.

[116] F. Jaroszewicz, op. cit., t. 3, s. 164.

chodziły, jedna szeroka i dziwnie piękna, druga górzysta, wąska i ciężka. Tam rzekł do niej: Oto masz dwie drogi, idźże którą chcesz! a wtem zniknął[117]. Jak możemy się domyślać Zofia poszła wpierw zachęcającym do drogi kwiecistym gościńcem, który okazał się drogą zguby z przepaścią na końcu. Dana jej jednak została możliwość ponownego wyboru, z której gdy skorzystała, wprawdzie *nogi sobie pokrwawiła i dziwnie się zmordowała*[118], ale doszła do miejsca, gdzie znajdowała się drabina prowadząca do niebios, po której niestety na razie nie mogła jeszcze wejść. Jaroszewicz przytaczając tę opowieść pouczał czytelników o zgubnej łatwości drogi grzechu i trudzie, jaki trzeba włożyć idąc drogą zbawienia, aby osiągnąć niebo.

Retoryka wspierała hagiografa w realizowaniu konkretnych celów związanych z dziełem. Przede wszystkim służyła udowodnieniu świętości (cel panegiryczny) prezentowanych osób. Spoglądając ogólnie na dzieło, jest to panegiryk na Polskę – matkę świętych. Poszczególne zaś życiorysy są panegirykami, np. na cześć fundatorów i dobrodziejów Kościoła, czy też zakonu reformatów, do którego należał autor dzieła. Retoryką posłużył się również autor by ukazać opisywane przez siebie postacie jako wzory godne naśladowania (cel parenetyczny). Czytelnicy zaś mieli wziąć sobie do serca pewne religijne nakazy, jak konieczność modlitwy czy spowiedź, mieli oni też uświadomić sobie realność dogmatów głoszonych przez Kościół, jak choćby życie po śmierci (cel wychowawczy). Istotnym była również realizacja celu apologetycznego, ostrze Jaroszewiczowej krytyki wymierzone było przede wszystkim przeciwko żydom i protestantom.

[117] Ibidem, t. 4, s. 87.
[118] Ibidem, t. 4, s. 88.